

Scenariusz musicalu
„Halka – wersja współczesna”

w wydaniu Chóru Akademickiego
Politechniki Rzeszowskiej

Autorzy scenariusza:
Anna Ziaja, Paweł Szczygłowski

Bohaterowie:

Hania	Gość I
Janek	Gość II
Antek	Gość III
Zosia	Dziewczyna I
Konrad	Dziewczyna II
Stolnik	Chłopak
Starszy I	Starszy II

Piosenki:

1. „Niech żyje bal”
2. „Czerwone korale”
3. „Czas nie będzie na nas czekał”
4. Aria Halki
5. „Nie kłam, że kochasz mnie”
6. „W kinie, w Lublinie”
7. „Do kołyski”
8. Aria Jontka
9. „Szczęśliwej drogi już czas”
10. „Łzy w niebie/Tears in Heaven”
11. „Niech żyje bal”

AKT I

Scena I

Restauracja. Z tyłu sceny stoi duży stół, przy którym siedzą znajomi Janka i Zosi i ich rodzina. Część par stoi na parkiecie. Janek i Zosia stoją po przeciwnych stronach sceny. Zaczynają śpiewać, a goście tańczą walca. Kurtyna rozsuwa się.

Janek

Życie kochanie trwa tyle co taniec,
jak tango, bolero, be-bop,
manna, hosanna, różaniec i szaniec,
i jazda, i basta, i stop.

Bal to najdłuższy na jaki nas proszą,
nie grają na bis, chociaż żal.
Zanim więc serca upadłość ogłoszą
na bal, marsz na bal.

Zosia

Szalejcie aorty, ja idę na korty,
roboto ty w rękach się pal.
Miasta nieczułe mijajcie jak porty,
Bo życie, bo życie to bal.

Bufet jak bufet jest wyposażony,
Nieważne czy tu, czy gdzieś tam.
Tańcz póki żyjesz i śmiejesz się do żony,
I pij zdrowie dam!

Chór

Niech żyje Bal!
Bo to życie, to Bal jest nad Bale!
Niech żyje Bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!
Dzień warty dnia!
A to życie zachodu jest warte!

Janek

Chłopo-robotnik jak boa grzechotnik,
z niebytu wynurza się fal,
prosi swą mamę i tatę i żonkę,
i rusza, i rusza na bal.
Sucha kostucha - ta Miss Wykidajło,
wyłączy nam prąd w środku dnia.
Pchajmy więc taczki obłędu, jak Byron,
bo raz mamy Bal!

Niech żyje Bal!
Bo to życie to Bal jest nad Bale!
Niech żyje Bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!

Dzień warty dnia!

A to życie zachodu jest warte! (x2)

Konrad

Powstańmy wszyscy, muzyka stop! Nadeszła chwila bardzo uroczysta... Stolniku, pozwól mi wznieść krótki toast.

Wieczna miłość, wieczna zgoda

Niechaj w młodych sercach będzie!

Gość I

A gdy w życiu niepogoda,

Wsparcie znajdą oni wszędzie!

Niech żyją!

Goście wznoszą radosne okrzyki na cześć młodej pary.

Stolnik

To było oczywiste, drogi Konradzie, że nie zawiedziesz nas w tym momencie. Ja i... *(zamyśla się, kontynuuje z zadumą)* moja świętej pamięci żona, Łucja, jesteśmy ci wdzięczni za twój wkład w nasze życie. A teraz drodzy goście pozwólcie, że ja, ojciec przyszłej panny młodej, powiem kilka słów do swojej córki. Moje drogie dziecko, tak wiele przeszedłeś już w swoim życiu. Zawsze starałem się chronić cię przed całym złem, przed wszystkimi smutkami tego świata. Od początku stanowiliśmy zgrany duet. Dziś wiem, że nadchodzi w końcu czas w którym rolę tę przejmie inny mężczyzna. Janku...

Wznosi w stronę Janka kieliszek, dając mu sygnał. Na otrzymany sygnał Janek wstaje i oświadcza się Zosi.

Scena II

Bohaterowie i scenografia pozostają bez zmiany.

Janek

Pozwól drogi Stolniku, ojcze, że w tej podniosłej chwili, w obliczu naszych najbliższych poproszę cię o błogosławieństwo dla mnie i, mam nadzieję, mojej przyszłej żony.

Zosiu, *(prowadzi Zosię na środek sceny i klęka przed nią)* chwile, które dotychczas spędziliśmy ze sobą upewniły mnie w tym co czuję. Że to ty jesteś moim szczęściem. Kocham cię i pragnę spędzić z tobą resztę swoich dni. Powiedz proszę, czy uczynisz mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie i zostaniesz moją żoną?

Zosia wzruszona zakrywa usta dłonią i przytakuje. Janek nakłada Zosi pierścionek na palec.

Zosia

Tatusiu, oto nasza jedyna prośba. Pobłogosław nam.

Stolnik

Zosiu, dawno pogodziłem się z myślą, że Twoje serce bije już nie tylko dla mnie. Niech więc się dzieje wola Twoja, Panie.

Stolnik wychodzi zza stołu i na środku sceny błogosławi Janka i Zosię, którzy klękają przed nim. Po tym wybuchają radosne okrzyki i brawa, część gości podchodzi gratulując młodej parze, w gwarze wszyscy wracają do stołu. Okrzyki są zagłuszane przez nieznany głos. Cała sala cichnie w zdziwieniu.

Hania *Zza sceny.*

Janku, mój Janku... W końcu znajdę mojego ukochanego. Tyle czasu minęło, ale ja wciąż wierzę.

Janek *Cicho.*

To Hania?

Zosia

Co to za głos?

Hania

Przecież on musi mnie kochać, po prostu potrzebował czasu żeby to zrozumieć. Gdzie on jest? Biedna ja, biedne moje serce...

Zosia

Jaki stroskany!

Janku! Czy znasz go?

Janek *Wiedząc, że słyhać głos Hani, jego dawnej miłości. Ledwo przytomny ciężko siada na krzesło.*

Nie! Nie znam...

Stolnik *stanowczo*

Kto śmie zakłócać tak ważną uroczystość!.

Hania

W czasie piosenki goście kolejno wychodzą za kurtynę. Na koniec piosenki na scenie zostaje tylko Hania, Janek, Stolnik i Zosia.

Z miasta płaszcz i korale me

On pochwalił i rzekł

Że ze mną zatańczyć chce

Jego dżins i mej bluzki biel

Zwarły się w tangu wnet

We włosy miał wtarty żel

Potem mnie na wycieczkę wziął

I na wycieczce tej

Mą bielušką bluzkę zmiął

Wszyscy mi zazdrościli tam

Gdy wróciłam i gdy

W pomiętej bluzeczce szłam

Czerwone korale, czerwone niczym wino

Korale z polnej jarzębiny

I tzy dziewczyny i wielkie tzy

Wczoraj też na tych tańcach był

A na włosach mu żel

Jak srebrzysty księżyc lśnił

Tyle, że z inną cały czas

Tńczył, a w stronę mą

Nie spojrzał ni jeden raz

Z innym zatańczę gdy

Z tą drugą będziesz ty

A potem czemu nie

Niech inny mą bluzkę zmnie

Laj laj laj laj la laj

Naj naj naj naj na naj

Na na na naj na naj

Na na na na na na na naj naj naj

Janek *Wyraźnie przejęty*

Biedne serce tej dziewczyny... My się cieszymy, radujemy, a ona cierpi. Zdaje mi się jednak, że znam ten głos. Pójdę sprawdzić co się dzieje, a wy tu zostańcie.

Zosia

Ach tatusiu, ten mój Janek. Jakie on ma dobre serce.

Stolnik

Powinniśmy wrócić do zabawy. Zosiu, dołączmy do gości, a ty Janku sprawdź w czym problem.

Wychodzą.

Scena III

Hania, Janek.

Hania kończy piosenkę po prawej stronie sceny. Janek chodzi po lewej stronie i obserwując Hanię wypowiada swoje myśli.

Janek

Skąd tu przybyła mimo mej woli?
To piekło ją chyba gnało.
Choć żal jej tak boli mnie, boli...
Lecz już za późno, już się stało,
I serce inną ukochało...
Ha! A może łzy niedoli
Gdy ją ujrzę, uspokoję...
A potem precz! Precz!
Jej też się boję.

Czemu mnie w chwilach samotnych owych,
Gdy serce tęskni, gdy serce wre,
Twarz jej zabłysła z warkoczów płowych,
Uśmiech czarowny z ust koralowych,
Spod rzęsów długich źrenice dwie?
Czemu się dusza nagle wzburzyła,
Jak rzeka, kiedy wicher u fal?
Co mnie sierota biedna zrobiła,
Aby ją rozpacz wieczna dręczyła,
Bym ja zgryzotą, dzielił jej żal?

Janek kończy, zostaje na swoim miejscu. Swoje myśli zaczyna w identyczny sposób wypowiadać Hania. Ona nie widzi jednak jeszcze Janka.

Hania

Jako od burzy krzew połamany,
Tak się duszyczka stargała.
Gdzieżeś, ach gdzieżeś, wianku różany,
Gdzie w nim lilijko ty biała?
Zabrał mi wszystko Jaśko mój sokół,
Zabrał mnie całą niebogę.
A ja go szukam, szukam naokół,
A ja go znaleźć nie mogę.
Gdzieżeś, ach gdzieżeś, o mój sokole,
Gdzie moje słonko na jasnym niebie?
Jak kłos, rzucony na puste pole,
Tak zwiędnę, umrę bez ciebie.

Hania kończąc monolog dostrzega Janka. Rusza w jego stronę, zaczyna śpiewać. Janek stara się na niej nie skupiać swojej uwagi. Pomiędzy wyśpiewywanymi przez nią wersami wypowiada prośby, aby przestała.

O niepowstrzymane łzy

Nigdy niespełnione sny

Słowa których było brak

Dziś do siebie mamy żal

Wciąż tłumiony w sobie krzyk

Ból co zadrał we mnie tkwi

Strach przed tym co piękne jest

Dziś zapomnieć już chce

Czas nie będzie na nas czekał

Wiec wybaczymy sobie to co było w nas złe

Nie umiem żyć bez ciebie

Teraz dobrze to wiem

Janek Łamie się i zaczyna śpiewać.

Po stracony przez nas czas

W gruzach wymarzony świat

Wojny kto z nas racje miał

Dzisiaj do nas mam żal

Z niespełnionych marzeń stos

Żalem przepełniony głos

To co tak bolało mnie

dziś zapomnieć już chce

Czas nie będzie na nas czekał

Wiec wybaczymy sobie to co było w nas złe

Nie umiem żyć bez ciebie

Teraz dobrze to wiem

RAZEM

Czas nie będzie na nas czekał

Wiec wybaczymy sobie to co było w nas złe

Nie umiem żyć bez ciebie

Teraz dobrze to wiem.

Janek

Jak tu weszłaś?

Hanka

Czy to ważne?

Janek

Jak tu weszłaś?!? Musisz iść!

Hanka

Porozmawiaj ze mną, chociaż przez chwilę. Mam ci tyle do powiedzenia. Czy pamiętasz jeszcze o naszym dzieciątku? Czy pamiętasz jak wspierałeś mnie, gdy straciłam rodziców?

Janek

Znikaj stąd! Spotkamy się tam, gdzie zawsze. Przyjdę.

Hania

Janku, nie każ mi znowu na Ciebie czekać. Nie wytrzymam już dłużej w tej ciągłej niepewności. Tak bardzo mi zależy.

Janek

Nie mogą cię tu zobaczyć. Znikaj! Zobaczymy się po północy, będę czekał w parku na ławce.

Ostatnie słowa zakłócają głosy powracających gości.

Scena IV

Janek, Gość I, Gość II.

Część gości wraca na salę w poszukiwaniu Janka. Ten nadal głęboko przeżywa spotkanie z Hanią.

Gość II

Janku, Janku gdzie jesteś? Zabawa bez ciebie to nie to samo! Czas wracać na parkiet.

Janek

Już do was wracam, już, już...

Gość I *Razem z drugim gościem obejmują Janka i prowadzą do stołu*

No Janek... Powiem ci, że trafiło ci się, jak ślepej kurze ziarno!

Janek *Niechętnie odpowiada, podając im rękę.*

Ahh, tak. Han... Zosia jest wspaniała.

Gość II

Koniec gadki! Pora świętować!

Rozbrzmiewa muzyka. Goście zbierają się na scenie.

Scena V

Konrad, Stolnik, Zosia, Janek, Gość II, Gość II.

Wszyscy stoją obok siebie, najbliżej Stolnika stoi Zosia. Goście są rozproszeni między nimi.

Gość III

Stolniku! Czas odpocząć. Wspaniale się dzięki Tobie bawimy, ale usiądź z nami, bo widać, że jesteś już zmęczony.

Gość II

Wypijmy zdrowie naszego kochanego gospodarza!

Goście

Zdrowie! Niech żyje ojciec panny młodej!

Stolnik wzruszony puszcza rękę Zosi, dziękuje wszystkim kłaniając się.

Stolnik

Zmęczony jestem, to prawda, ale tak bardzo szczęśliwy. Kiedy słyszę, to co mówicie i gdy widzę jak dobrze się bawicie. *(Wzruszony)* Jestem wam bardzo wdzięczny za to, że jesteście ze mną, bo moja jedyna córeczka już wkrótce ojca swego osamotni i połączy się na zawsze z Jankiem.

Janek i Zosia *Kłaniają się ojcu.*

Ojcie drogi!

Stolnik

No już, już moje dzieci...

Konrad

Nie traćmy czasu! Zatańczmy!

Stolnik

Mój Konradziu, oczywiście! Świetny pomysł.

Konrad

Kapela! Zatańczymy poloneza!

Rozbrzmiewa muzyka do poloneza. Aktorzy łączą się w pary, tańczą kilka figur i wychodzą za kulisy. Po tańcu kurtyna zaszuwa się.

KONIEC AKTU I

AKT II

Scena I

Hania, Antek.

Po prawej stronie sceny, daleko z tyłu, widoczna jest ściana restauracji, w której odbywa się przyjęcie. Po lewej stronie stoi parkowa ławka otoczona drzewkami/krzewami. Akcja rozpoczyna się z przodu sceny.

Na przedzie sceny po prawej stronie stoi Hania, arię śpiewa w tej części sceny. Antek stoi w drugiej części sceny, Hania go nie widzi.

Hania

O! Jakżebym klęczeć chciała,

Już u krzyża, koło drogi!

Żeby nad łzami niebogi,

Przenajświętsza Częstochowska

Panienczka, Matka Boska,

Łaskawie się zmiłowała!

O! Bo biedna jam sierota

Tak się dużo nacierpią!

(Po chwili, oglądając się wkoło)

Gdzież to Jontek?

Tam ochota huczna taka!

słuchać muzykę z domu

A tu noc!

(Po chwili radośniej)

On pożegna mnie, sokolik

Znów powróci w górny kraj.
Dniem i nocą mnie tęsknota,
Gdy go będę wyglądała;
Lecz gdy wróci, wróci raj!

Gdyby rannem słońkiem wzlecieć mi skowronkiem,
Gdyby jaskółeczką bujać mi po niebie!
Gdyby rybką w rzece - płynąć tu do ciebie,
Jaśku mój, do ciebie.
Ani ja w Wisłce pływająca rybka,
Ani ja skowronek, ni jaskółka chybka,
Jeden tylko wicher w górach mi zanuci:
Wróci Jasiek, wróci!
Gdyby mnie gwiazdeczką, w skałach ponad źródłem,
Przejrzeć się w twojej duszy, przejrzeć w sercu twojem!
Błędnym choć ognikiem, co tak błado pała,
Gdyby moja łezka tobie zapalała!
Ni mi błyskać w źródle, ni mknać nad gaikiem,
Ani ja gwiazdeczką, ni błędnym ognikiem.
Płyną wciąż po rosie jęki moje, płyną,
Szkoda cię, dziewczyno!

Scena II

Hania, Antek.

Spotykają się tuż po arii z przodu, w pobliżu środka sceny. Rozmawiając przechodzą na prawą część sceny, w której stoi ławka.

Antek

Haniu! Haniu!

Hania

Tutaj! Antku! Mam świetne wieści! Niepotrzebnie się tak smuciłeś z mojego powodu. Widziałam się z Jankiem! Rozmawiałam z moim ukochanym! Wrócimy do siebie i będziemy szczęśliwi, czy to nie wspaniale?

Antek *Zasmucony.*

Naprawdę? Ale... Jak to?

Hania

Nie cieszysz się? Serce prawie mi pękało! To tak bardzo bolało... tyle przepłakanych nocy, tyle wylanych łez... Ale Antku zobacz! Niepotrzebne były twoje starania, aby wyrwać moje serce z jego rąk!

Antek *Nieco szyderczo.*

Ha! Ha! Ha!

Przy ławce.

Widzisz? Podobno jest taki świetny, a nie ma go tu.

Hania *Zdziwiona.*

Ty się śmiesz? Miał na mnie czekać. Coś się musiało stać. Odprowadź mnie do restauracji, na pewno tam jest i czeka na mnie.

Antek

Dobrze, chodźmy.

Ruszają w kierunku ściany restauracji w tylnej części sceny, idą powoli.

Hania *Po chwili przerwy oglądając się niespokojnie.*

Jakoś tak dziwnie w tym wielkim mieście, nie sądzisz? Nic nie widać... Głuche, puste mury, żadnego wnętrza, brak uczuć. Taki opustoszały świat. Męczący i straszny. Ale tam gdzie czeka mój Janek wszystko jest piękniejsze... Czy ty się śmiesz?

Antek *Ignorując pytanie Hani.*

Więc idźmy tam, jeżeli Janek na nas czeka. Żal mi Ciebie i tej wiary we wszystko co on mówi. Wystarczy, że coś powie, a ty jesteś pewna, że to prawda. Okłamał cię Haniu! Nie przyszedł i nie czeka... zobaczysz.

Hania

Wierzę mu, będzie tam!

Antek

Ehhh... Ty w ogóle nie wiesz czym jest miłość między dwojgiem tak różnych ludzi. On cię nie kocha, a Ty jesteś w niego ślepo zapatrzona.

Hania

Antku! Ty jesteś zły.

Antek

On Cię opętał, zabrał ci twoją duszę, a ty się mu poddajesz. Ja tak długo się o ciebie starałem, a on kiwnął palcem i już ma cię dla siebie. On cię wykorzystuje! Ty naprawdę wierzysz w to, że mówi prawdę?

Zasuwa się kurtyna. Następuje zmiana scenografii, wyniesiona zostaje ławeczka i drzewa, ściana restauracji zostaje przesunięta do przodu.

Scena III

Hania, Antek.

Rozbrzmiewa muzyka, kurtyna rozsuwa się, za ścianą restauracji widać bawiących się gości. Po chwili Hania i Antek zbliżają się do restauracji wychodząc z boku sceny, w tym momencie kończy się muzyka. Zaczyna się rozmowa Antka z Hanią.

Antek

Myślisz, że będzie na ciebie czekał? Myślisz, że przyszliśmy tu dla twojego szczęścia? Żebyś sobie Janka zobaczyła? To patrz...

Wskazuje na okno do restauracji

Hania *Zawiedziona widokiem rozbawionego Janka milczy przez chwilę. Później rzuca się do drzwi restauracji, lecz Antek próbuje ją powstrzymać.*

Puść mnie! Tam jest ojciec mojego dziecka!

Antek

Chodźmy stąd! Zaraz cię zobaczą!

Hania

Puść mnie! Puszczaj! Chce do mojego ukochanego!

Antek

Zobaczą cię i nic dobrego z tego nie wyjdzie!

Scena IV

Hania, Antek, Janek, Konrad, Gość III.

Gość III

Co to za hałas? Czy komuś nie wstyd? Precz stąd!

Konrad *Wychodzi z restauracji.*

Co ma znaczyć ten huk? Proszę stąd natychmiast odejść!

Janek *Wybiega i ręką wskazuje Konradowi, że zajmie się nieproszonymi gośćmi.*

Co się tu dzieje?

(Cicho)

Czemu nadal tu jesteś? Przecież cię prosiłem.

Hania rozumiejąc sytuację siada załamana pod ścianą.

Antek

To ja Janku! Ja ją tu przyprowadziłem.

Janek *Na stronie.*

Co za przekłety facet!

Normalnie.

Czego znowu chcecie? Czemu ją tu przyprowadziłeś?

Antek

Czy ty nie widzisz w jakim ona jest stanie? Zlituj się nad nią!

Janek

Odprowadź ją. Natychmiast ją stąd zabierz! Zapamiętam to, jeśli mi pomożesz.

Antek *Oburzony.*

Co z was za ludzie!?! Bóg was za to ukarze!

Zwraca się w kierunku Hanki i stara się ją zabrać.

Janek *Wraca do gości.*

Przepraszam was najmocniej. To znowu ta obłąkana kobieta...

Hania.

Mówiłeś - kocham Cię aż tak

Mówiłeś - wszystko Tobie dam

Mówiłeś - zawsze tylko Ty

A ja wierzyłam Ci

Myślałam "tak to właśnie Ten"

Myślałam wszystko o nim wiem

Myślałam nie zawiodę się

A to był zwykły blef

Nie kłam, że kochasz mnie

Nie kłam, że weźmiesz gdzieś daleko tak,

że nie znajdą nas.

Mój Janku, wiem w co grasz, ta pokerowa twarz

nic nie da bo ja, już mówię pas.

Kłamałeś, że wyśniłeś mnie

Kłamałeś: "Tylko Ciebie chcę".

Kłamałeś: serce wszystko wie

Ono zdradziło mnie.

Nie kłam, że kochasz mnie

Nie kłam, że weźmiesz gdzieś daleko tak,

że nie znajdą nas.

Mój Janku, wiem w co grasz, ta pokerowa twarz

nic nie da bo ja już mówię pas.

KONIEC AKTU II

AKT III

Między II, a III aktem mija miesiąc. Akcja przenosi się na plac przed kościołem, w którym Janek i Zosia mają wziąć ślub. Na ławeczce siedzą różni goście, wszyscy obserwują całą sytuację i czekają na orszak weselny Janka i Zosi.

Scena I

Starszy I, Starszy II, Dziewczyna I, Dziewczyna II, Gość III, Chłopak.

Starszy I

Jednak sobota każdemu jest potrzebna. Piękna pogoda.

Starszy II

Dobrze, że mamy wolne, możemy odpocząć, nacieszyć się cudownym, letnim dniem...

W tym momencie zaczyna grać muzyka. Młodzi zaczynają wchodzić z każdej strony sceny śpiewając piosenkę, niosą kwiaty, popychają się, bawią. Tekst zwrotki śpiewany jest przez wchodzące na scenę dziewczyny, natomiast refren przez dziewczyny (kolor czerwony) i chłopców (kolor niebieski), a także starszych. Dziewczyny wchodzi po dwie, między nimi chłopak, na początku wchodzi dwie trójki, razem z nimi wchodzi dwie pary tańczące polkę. Po pierwszym refrenie, zwrotki śpiewają chłopcy, następnie refren tak samo jak poprzednio. Na drugim refrenie na scenę wchodzi kolejne dziewczyny, a z nimi jedna tańcząca para. Po ostatnim refrenie pary zaczynają tańczyć polkę, między nimi wchodzi na scenę kolejni młodzi i siadają na ławkach.

O świetle i o zmroku

O świetle i o zmroku

W południe, w nocy o świetle

W Skarżysku i w Sanoku

W Skarżysku i w Sanoku

Ty mnie pokochaj nad życie

W berecie, w czapce, chustce
W berecie, w czapce, chustce
W czapce od stryika ze Lwowa
Na falochronie w Ustce
Na falochronie w Ustce
Zakochaj we mnie się znowu

Refren:

W kinie, w Lublinie - kochaj mnie
W Kłaju, w tramwaju - kochaj mnie
Nie marudź, nie szlochaj
ale z całej siły kochaj
W gminie, w Kętrzynie - kochaj mnie
W metrze i w swetrze - kochaj mnie

Czy miasto czy wiocha ty mnie z całej siły kochaj

W radości no i w smutku
W radości no i w smutku
W radości z ciepłego lata
Na piasku plaży, w Gródku
Na piasku plaży, w Gródku
Kochaj mnie do końca świata

W spokoju oraz w gniewie
W spokoju oraz w gniewie
W spokoju palmowych niedziel
W Marwałdzie i w Gętlewie

W Marwałdzie i w Gętlewie
Kochaj w bogactwie i w biedzie

Refren

W kinie, w Lublinie - kochaj mnie
W Kłaju, w tramwaju - kochaj mnie
Nie marudź, nie szlochaj
ale z całej siły kochaj
W gminie, w Kętrzynie - kochaj mnie
W metrze i w swetrze - kochaj mnie

Czy miasto czy wiocha ty mnie z całej siły kochaj

Jak młody ułan dzielnie
Jak młody ułan dzielnie
Jak wartki na wiosnę strumień
Na nartach wodnych w Mielnie
Na nartach wodnych w Mielnie
Kochaj najmocniej jak umiesz

Latem w przydrożnym rowie
Latem w przydrożnym rowie
Zimą na sankach i nartach
Najmocniej zaś w Krakowie
Najmocniej zaś w Krakowie
Kochaj bom tego jest warta

Refren

W kinie, w Lublinie - kochaj mnie

W Kłaju, w tramwaju - kochaj mnie

Nie marudź, nie szlochaj

ale z całej siły kochaj

W gminie, w Kętrzynie - kochaj mnie

W metrze i w swetrze - kochaj mnie

Czy miasto czy wiocha ty mnie z całej siły kochaj

Dziewczyna I

Już niedługo przyjedzie Janek z Zosią. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę jej sukienkę...

Gość III

A te jak zwykle o kieckach... Ja tam się zastanawiam, którym samochodem przyjadą do ślubu.

Dziewczyna II

Wy to niczego nie rozumiecie... To najważniejszy dzień w ich życiu.

Dziewczyna I

Przecież Janka zna całe miasto, wszyscy tutaj przyjdą zobaczyć ich szczęście.

Starszy I

Ahhh... Dobrze, że możemy cieszyć się razem z nimi tymi pięknymi i radosnymi chwilami. Oby się im tylko ułożyło to życie, teraz to takie ciężkie.

Dziewczyna I

Ale Janek to w ogóle jest taki przystojny, a do tego dobrze zbudowany, miły, uprzejmy...

Dziewczyna II

I ahh jeszcze bogaty... Te ubrania i samochody... Szczęściara z tej Zośki.

Chłopak

Jej też nic nie brakuje: jest ładna, mądra, inteligenta i zabawna...

Starszy II

Oj wy młodzi, życia nie znacie... Nie to jest do szczęścia potrzebne! Ale nie dyskutujmy o tym teraz. Dziś powinniśmy świętować. Piękny dzień, taki ważny! Cieszymy się.

Dziewczyna II

Patrzcie! Ktoś już się zbliża!

Na scenie pojawia się Konrad, który wita wszystkich zgromadzonych przed kościołem.

Scena II

Konrad, Gość II.

Konrad

Szczęść Boże wam wszystkim!

Gość II

Tobie również Konradzie!

Konrad

Dziękuję, że przybyliście! Naszym drogim młodemu jeszcze trochę
zejdzie.

A kto tam się chowa za płotem?

Scena III

Antek, Hania, Konrad, Starszy I, Dziewczyna I, Dziewczyna II.

*Hania i Antek chowają się za płotem, po pytaniu Konrada, Antek wychodzi i pokazuje się
innym. Zaraz po nim zza płotu wychodzi także Hania.*

Dziewczyna I

Patrzcie! To znowu ta dziewczucha!

Antek

Dzień dobry!

Starszy I

Dzień dobry Antku! Czy jesteś tu sam?

Antek

Nie mówmy o tym, to nieważne! Cieszymy się szczęściem Janka i
Zosi!

Konrad

To Hania! Ona jest z Antkiem! Co ona znowu tutaj robi?

Antek

Tak, to Hania, ale...

Dziewczyna II

Skąd się wzięliście? Czemu ją tutaj przyprowadziłeś?

Antek

Przechodziliśmy obok i się zatrzymaliśmy na chwilę. Już sobie
idziemy!

Hania *Obłąkana.*

Przyszłam zobaczyć Janka! Szukam mojego ukochanego od dawna i
nie mogę go znaleźć. On mnie tak skrzywdził. Narobił nadziei, a
potem porzucił, zostawił samą. Moje serce było jego, a teraz płacze
z rozpacz po tym, co się stało... Obiecywał, że kocha, że będziemy
razem...

Dziewczyna I *Do Dziewczyny II.*

Biedna Hania! Zraniona, zabiedzona taka...

Dziewczyna II

Ale co dokładnie się stało? Opowiedz nam wszystko od początku
Antku...

Antek *Wzdycha.*

Otóż to bardzo długa historia... Wszystko zaczęło się wiele, wiele lat
temu, gdy Zosia nie mieszkała jeszcze w naszym mieście. Janek i
Hania, mimo że ich rodziny są tak różne, znali się już od dzieciństwa.
W końcu zakochali się w sobie i według niektórych stanowili zgraną
parę, choć ja uważam inaczej. Janka można było pochwalić za
postawę po śmierci rodziców Hani, ale później... Później Hania
zaszła w ciążę. Janek gdy tylko dowiedział się, o tym przestraszył się
i stchórzył! Zostawił ciężarną sierotę na pastwę losu i odszedł. Do
Zosi. Ostatecznie Hania nigdy nie przestała go kochać. Ostatnio,
podczas zaręczyn Janka i Zosi, Hania była pod restauracją i spotkała

się z tym frajerem, obiecał jej, że się spotkają w parku, po czym nie przyszedł i jeszcze wyrzucił nas, gdy Hania przyszła do niego to wyjaśnić! Taki właśnie jest wasz wspaniały chłopiec! Żaden z niego mężczyzna!

Dziewczyna II

Biedna Hania! Zranił, a później wyrzucił. Ona biedna uwierzyła...

Hania

Mój Janek... Zawrócił w głowie, obiecywał, że będziemy razem szczęśliwi, mówił że mnie kocha... A ja wierzyłam i nadal wierzę! Mój ukochany, będziemy jeszcze razem. On mnie przecież już nie skrzywdzi, nie zrani więcej mojego serca. Ja biedna, nieszczęśliwa, nie mam już siły, żeby żyć.

Dziewczyna I

Ah Haniu droga...

Chór

Żyj z całych sił

I uśmiechaj się do ludzi

Bo nie jesteś sama

Śpij, nocą śnij

Niech zły sen Cię nigdy więcej nie obudzi

Teraz śpij

Niech dobry Bóg

Zawsze cię za rękę trzyma

Kiedy ciemny wiatr

Porywa spokój

Siejąc smutek i zwątpienie

Pamiętaj, że

Jak na deszczu łza

Cały ten świat nie znaczy nic a nic...

Chwila, która trwa

Może być początkiem lepszych chwil...

Idź własną drogą

Bo w tym cały sens istnienia

Żeby umieć żyć

Bez znieczulenia

Bez niepotrzebnych niespełnienia

Myśli złych

Jak na deszczu łza

Cały ten świat nie znaczy nic a nic...

Chwila, która trwa

Może być początkiem lepszych chwil...

Początkiem lepszych chwil.

Antek

Tłumaczyłem jej, że nie warto, że powinna dać sobie spokój... Ah. A tu zaraz przyjedzie Janek z Zosią i znowu ją to zrani, znowu będzie płakać.

Dziewczyna I

Trzeba jej jakoś pomóc! Przecież oni zaraz tu przyjadą. Będzie musiała patrzeć na ich szczęście.

Słysząc jak nadjeżdżają samochody. Goście zaczynają się radować i wstają z ławek, wypatrują Zosi i Janka rozmawiając przy tym. Hania i Antek zostają za nimi, dziewczyna upada na kolana i płacze, patrząc na gości.

Dziewczyna II

Szybko! Ja ich zatrzymam, a Wy coś wymyślcie!

Wybiega ze sceny. Kurtyna zasuwają się.

KONIEC AKTU III

AKT IV

Scena I

Antek.

Późny wieczór, plac. Na scenie znajduje się tylko Antek. Obok niego na ziemi siedzi chłopak ze skrzypcami.

Antek

Nieszczęsna Hanka! Zabrali ją gdzieś, zostawiła mnie samego, a zaraz pewnie tu przyjdzie i ja znowu nie będę mógł jej pomóc i jej zatrzymać. Zobacz Janka, takiego szczęśliwego, radosnego. Przecież to ją zabije. Ona jest gotowa umrzeć z miłości do niego. Panie Boże, uchronij ją przed tym cierpieniem! Niech ktoś ją zatrzyma, niech ona tego nie ujrzy!

Scena II

Antek, Skrzypek.

Stoi nadal na placu, chłopak siedzący na ziemi zaczyna grać radosną melodię.

Antek

Czemu grasz taką radosną melodię? Słyszysz przecież, że jestem smutny.

Skrzypek

Przecież zaraz przyjdzie wesele. Mam im zagrać marsz pogrzebowy?

Antek *Kiwa ręką.*

Jeszcze jest czas! Przy smutnej muzyce lepiej się myśli. Zwłaszcza teraz, kiedy nie wiem co mam już zrobić i jak pomóc Hani.

Skrzypek

W takim razie, może być coś takiego?

Skrzypek zaczyna grać melodię do arii Antka, który po chwili zaczyna śpiewać.

Antek

Oj tak, bracie!

Szumia jodły na gór szczycie,

Szumia sobie w dal,

I młodemu smutne życie,

Gdy ma w sercu żal.

Z innych ludzi do nikogo,

Jeno do ciebie, niebogo!

Oj Halino, oj jedynie,

Dziewczyno moja!

Już w dziecinne lata nasze,

Jam do czarnych skał

Szedł w przepaście, bym ci ptasze

Małe z gniazdka dał.

Zawszem tobie najwonnejszych

Kwiatów przyniósł z gór,

Dal z odpustu najpiękniejszych

Koralików sznur.

Nie mam żalu do nikogo,

Jeno do ciebie, niebogo!

Oj Halino, oj jedynie,

To wina twoja.

Rośnie krzaczek! W drzewko rośnie,

Wzrastaś, jakby czar.

Ach! Za tobą bym radośnie

Wskoczył w ognia żar.

Lata jakby wichry biega,

Jak potoki mkną.

Przybył panicz i dla niego

Pogardziłaś mną.

Nie mam żalu do nikogo,

Jeno do ciebie, niebogo!

Oj Halino, oj jedynie,

Dziewczyno moja!

Scena III

Antek, Hania.

Antek

Odejdź stąd! Nie zostawaj tu Haniu!

Hania *Z uporem.*

Nie! Nigdy!

Antek *Chcąc ją zatrzymać.*

Haniu nie możesz tu zostać. Nie pozwolę na to! Nie będziesz cierpieła przez tego palanta!

Hania *Wrywa się i siada na ławeczce.*

Kochanie moje, będę czekała na Ciebie!

Skrzypek daje znak, że weselny orszak zbliża się. Bliżej podchodzą goście, którzy byli z tyłu za ławeczkami i ustawiają się tuż za nimi. Halka i Antek odsuwają się na bok, chowają się za gośćmi.

Scena IV

Konrad, Gość I.

Konrad

Dobrze, że jesteśmy tutaj wszyscy razem! Powitajmy radośnie naszą młodą parę.

Gość I

Tak! Brawa!

Scena V

Konrad, Janek, Zosia, Antek, Stolnik, Gość I, Gość II, Dziewczyna II.

Konrad *Do gości wokół niego.*

Jak się macie moi mili?

Gość II

Dziękujemy, Konradzie! Wspaniale.

Janek *Wchodząc.*

Witajcie moi drodzy?

Gość II

Janku!

Janek *Spostrzegłszy Hanię, na stronie.*

O Boże! Ona tutaj?!

Zosia *Wchodząc z drużnami, podchodzi do pańienek stojących z boku.*

Jak się macie dziewczęta?

Dziewczyna II

Ale piękna sukienka! Wyglądasz olśniewająco.

Konrad *Do gości.*

Cóż to? Czemu tak stoicie? Witajcie naszych zakochanych!

Składajcie życzenia, dawajcie kwiaty! No już!

Gość I

Już, już...

Podchodzą do Zosi i chcą złożyć jej życzenia, lecz ta spostrzega Hanię i przeciska się między nimi

Zosia

Cóż to za biedna, blada dziewczyna? Taka smutna i milcząca...

Janek *Zaskoczony faktem, że Zosia nie poznała Hani.*

Zosia

Ale zaraz... Ona mi kogoś przypomina. Zdaje się, że ją znam.

Janek

Nie Zosiu! Zdaje ci się tylko. To jakaś... Przypadkowa osoba.

Antek *Do Hani.*

Poznała cię Haniu. Ona cię poznała! I patrzy na niego jakby go chciała udusić.

Zosia *Rusza powoli w kierunku Hani by jej się lepiej przyjrzeć, Hania upada na ziemię.*

Janek

No świetnie... Na co mi to wszystko było?! Mam teraz same problemy przez te kobiety!

Zosia *Do Janka.*

Pamiętasz? Ona była w restauracji, na naszych zaręczynach.

Pamiętam ją, to ona!

Janek

Dlaczego mnie to spotyka? Za co mnie tak potężnie karzesz, Boże?

To był tylko mały błąd... Kilka, nic nieznaczących słów za dużo.

Zosia Podchodzi do Hani i chwytą ją za rękę, próbując podnieść ją z ziemi.

Co Ci jest? Co się stało?

Janek Przerywa i pociąga Zosię za rękę, ta jednak wyrwa mu się i ucieka do swojego ojca.

Musimy już iść do kościoła! Ksiądz czeka w środku.

Zosia Rzuca się w ramiona ojca, w tym momencie cicho gra muzyka.

Tatusiu! Tak mi smutno przez tą dziewczynę, żal mi jej.

Po tych słowach Zosia zastyga w ramionach ojca, reszta też staje w bezruchu, poza Hanią i Konradem, który śpiewa piosenkę. Hania natomiast klęczy, płacze i patrzy na Konrada, Zosię lub Janka. Konrad śpiewa zwrotki patrząc na Hanię, czasem w stronę widownię. Na refrenie wszyscy, poza Hanią ruszają się i śpiewają razem w stronę Zosi i Janka. Konrad na pierwszym refrenie łapie Zosię za rękę i wyciąga z ramion ojca do przodu. Na zwrotce znowu to Hania się rusza, a reszta zastyga. Na drugim refrenie Konrad bierze za rękę Janka i prowadzi do Zosi.

Konrad

Los Cię w drogę pchnął

I ukradkiem drwiąc się śmiał,

Bo nadzieję dając Ci,

Fałszywy klejnot dał.

A Ty idąc w świat

Patrzysz w klejnot ten co dnia

Chociaż rozpacz już od lat

Wyziera z jego dna (co dnia)

Na rozstaju dróg

Gdzie przydrożny Chrystus stał

Zapytałaś dokąd iść

Frasobliwą minę miał

Przystanełaś więc

Z płaczem brzoź sprzymierzyć się

I uronić pierwszy raz

W czerwone wino łzę (w wino łzę)

Szczęśliwej drogi już czas

Mapę życia w sercu masz

Jesteś jak młody ptak

Głuchy jest los, nadaremnie wzywasz go, bo twój głos...

Idziesz wiecznie sama

I już nic nie zmieni się

Poza tym, że raz jest za

Raz przed tobą twój cień

Los cie w drogę pchnął

I ukradkiem drwiąc się śmiał

Bo nadzieję dając Ci

Fałszywy klejnot dał (tak chciał)

Szczęśliwej drogi już czas

Mapę życia w sercu masz

Jesteś jak młody ptak

Głuchy jest los, nadaremnie wzywasz go

Idziesz sam, wiecznie sam

Szczęśliwej drogi już czas

Mapę życia w sercu masz

Jesteś jak młody ptak

Głuchy jest los, nadaremnie wzywasz go, bo twój głos...

Wszyscy oprócz Hani i Antka cieszą się. Stolnik podchodzi do Janka i Zosi i bierze ich za ręce.

Stolnik

Zosiu chodźmy do kościoła. Janek ma rację, wszyscy czekają już w środku... Twój przyszły mąż też się niecierpliwi. Ktoś się zajmie tą biedną dziewczyną, a my chodźmy.

Wszyscy, oprócz Konrada, udają się do kościoła. Najpierw ze sceny schodzi Janek, a za nim Stolnik prowadzi Zosie, która wspiera się na nim, na końcu, powoli schodzi część gości, która przybyła w orszaku weselnym, na końcu schodzi Konrad.

Scena VI

Hania, Antek.

Robi się coraz ciemniej.

Antek

Widziałas? Mam nadzieję, że to cię przekonało i czegoś się wreszcie nauczyłaś.

Hania

Gdzie oni poszli? Gdzie jest mój ukochany? Janku, nie chowaj się przede mną.

Antek *Wskazując na kościół.*

Tam są! Poszli do kościoła, nie widziałas?

Hania

Ja widzę tylko mojego Janka.

Patrzy na kościół i znowu pada na ziemię, Antek staje bliżej drzwi kościelnych.

Antek *Do Hani.*

Stoją razem przed ołtarzem, składają sobie przysięgę. Ona

wpatrzona w jego oczy, płacze ze wzruszenia. On szczęśliwy, uśmiechnięty...

Hania

Szkoda mojego Janka, tak bardzo szkoda, ale mnie też szkoda.

Dlaczego mówisz mi to wszystko, Antku?

Antek

Musisz to w końcu zrozumieć. Tak będzie lepiej dla ciebie, dla mnie i dla nich. Pogódź się z tym... Nakładają sobie teraz obrączki i patrzą sobie w oczy. Oh jakie to piękne!

Hania

Dlaczego Ty mi to robisz? Czy Ty nie wiesz, co teraz dzieje się w moim sercu? Jak ogromny ból czuję? Żebyś Ty miał jakiegokolwiek pojęcie o miłości, o tym jak silne to uczucie... o tym co ja teraz przeżywam.

Antek

No i stało się! Są małżeństwem!

Wbiega do kościoła (schodzi ze sceny). Kurtyna.

Scena VII

Hania.

Stoi na środku. Dookoła brak scenografii. Coraz ciemniej. Światło punktowe na Hanię.

Hania *Smutna.*

Ha! Dzieciątko nam

Umiera, w chatce umiera.

A matka tu, a ojciec tam!

Dziecię wyciąga rączęta

I miłosiernie spoziera.

A matka tu, a ojciec tam!

I ptak drapieżny piskłęta

Karmi, otula i lula,

A moje dziecko umiera!

O mój maleńki!

Któż do trumienki

Ubierze cię?

Spowije cię?

Kto zakołysz

Na śmierci sen?

A serce gdzie? Hej - Janku, gdzie?

A łzy te moje, te krwawe łzy,

(Groźnie)

Ja zemszczę się, podpalę cię,

Boś serce srodze zakrwawił mi.

Bo matka ja - i żona twa

Zabiję cię, słyszysz mnie ty?

(Odpuszcza, przerażona swoimi słowami, w obłędzie)

Ja zwariowałam... Zwariowałam... Jak mogłabym zabić mojego

Janka? Boże!

(Coraz smutniej)

Przecież byłabym potworem.

Zrobiłabym coś gorszego niż on mi.

Nie mogę tak żyć...

Ah Janku...

Czy rozpoznasz mnie,

gdy spotkamy się w niebie?

Czy coś zmieni się

gdy spotkamy się w niebie?

Silna muszę być by dalej żyć.

Chociaż wiem, że tam będzie lepiej.

Za rękę złapiesz mnie

gdy spotkamy się w niebie.

W chwili wesprzesz złej

gdy spotkamy się w niebie.

Tam łatwiej być. Tam łatwiej śnić

Więc już dziś spotkajmy się w naszym niebie.

Hania kończy piosenkę klęcząc na ziemi. Po ostatnich słowach upada, gasną wszystkie światła. Chwila zupełnej ciemności, przejmująca muzyka. Po chwili światła zapalają się razem z głosem Antka.

Antek

Haniu! Haniu! Nie...

Uklęka nad ciałem Hani i chwilę nad nią rozpacza. W tym momencie na scenę wybiega Janek, a chwilę za nim Zosia, która widząc, co się stało od razu mdleje. Janek klęka nad Zosią, chowa głowę w rękach i zaczyna płakać.

Jak mogłaś mi to zrobić.

Kurtyna.

Scena VIII

Janek.

Na środku sceny stoi okrągły stolik z lampą nocną i zdjęciem kobiety. Przy stoliku fotel, a na nim siedzi Janek. Na całej szerokości sceny na drugim planie stoi w cieniu chór ubrany na czarno z białymi elementami. Jedyne światło to światło lampki ze stolika.

Janek z chórem smutno

Życie kochanie trwa tyle co taniec,
fandango, bolero, be-bop,
manna, hosanna, różaniec i szaniec,
i jazda, i basta, i stop.

Bal to najdłuższy na jaki nas proszą,
nie grają na bis, chociaż żal.
Zanim więc serca upadłość ogłaszają
na bal, marsz na bal.

Szalejcie aorty, ja idę na korty,
Roboto ty w rękach się pal.
Miasta nieczułe mijajcie jak porty,
Bo życie, bo życie to bal.

Bufet jak bufet jest zaopatrzony,
Zależy czy tu, czy gdzieś tam.
Tańcz póki żyjesz i śmiej się do żony,
I pij... zdrowie dam!

Niech żyje Bal!
Bo to życie, to Bal jest nad Bale!
Niech żyje Bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!
Dzień warty dnia!
A to życie zachodu jest warte!

KONIEC